Nr 248. Kraków, Sobota 29 Października 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesselea. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku. obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 28 października.

Wśród huku dział, okrzyków *czok jasza!* i i *hurra!*, jak najczulej żegnana przez Abdul Hamida, odpłynęła z Carogrodu niemiecka para cesarska, dążąc ku Jerozolimie. Obecnie wstąpiła już ona na ziemię, zasianą tylu religijnemi i historycznemi pamiątkami, a Wilhelm II. może o sobie powiedzieć, że od sześciuset przeszło lat jest dopiero pierwszym cesarzem niemieckim, który w potędze majestatu, odwiedza Grób Zbawiciela. Szowinistyczna prasa niemiecka aż do przesady powtarza porównania Fryderyka II. Hohensztaufa z Wilhelmem II. Hohenzollernem, nie bacząc, jak dalece naciąganem jest to porównanie, jak mało szczerości w słowach tych ludzi, co gwałtem pragną nawiązać nić tradycyi między nowożytnem cesarstwem. stworzonem przy pomocy żelaza i krwi, a średniowiecznem imperyum rzymskiem.

Nie wchodząc jednak w reminiscencye historyczne, mogące się nasuwać z powodu wypraw cesarza-podróżnika, przyznać w każdym razie trzeba, że jest ona faktem, wykraczającym poza ramy codziennych wypadków politycznych. W tem przekonaniu utwierdzić musi każdego najprzód ta okoliczność, że wizyta cesarza w Konstantynopolu poprzedziła pobyt pary cesarskiej w Palestynie, a następnie nie dający się zaprzeczyć pierwszorzędny wpływ dyplomacyi niemieckiej na sprawy tureckie. Idąc krok w krok za dyplomacyą, handel i przemysł niemiecki utorowały sobie drogę do rynków zbytu w państwie sułtana, gdzie już dziś czynią niebezpieczną konkurencyę dla handlu i przemysłu innych narodów. Oficerowie niemieccy przygotowali, jako instruktorzy, zwycięstwo nad Grecyą, kapitały zaś niemieckie znajdują świetne umieszczenie w budowie kolei mało-azyatyckich. Trudno zatem przypuścić, aby wszystkie te żywioły, które mogą na swą korzyść wyzyskać podróż cesarza Niemcy, opuściły tak znakomitą sposobność, celem poparcia swych interesów.

Wobec tego, że Turcya jest organizmem państwowym i społecznym, który znajduje się teraz w epoce przeobrażeń, albo, co najmniej, jest jej bliską — wynika samo przez się, iż otwiera się tam obszerne pole działania dla tych Niemców, co przychodzą, aby w Syryi, Azyi Mniejszej. Armenii i t. d. zużytkować swoje zasoby pieniędzy, energii i zawodowej umiejętności Niemcy, z każdym rokiem mniej znajdujący u siebie w domu możności zużytkowania wrodzonych zdolności i nagromadzonych kapitałów, emigrują coraz liczniej. Kolonizacya we właściwem tego słowa znaczeniu udaje się im mniej pomyślnie, zato jednak osiedlanie się w krajach mniej więcej cywilizowanych, przynosi im świetne rezultaty, jak tego mamy przykłady w Rosyi. Stąd też łatwo zrozumieć, że miarodajne czynniki niemieckie odniosły się sympatycznie do podróży cesarza Wilhelma na Wschód, która między innemi ma za cel podniesienie uroku niemieckiego imienia w ogóle. Wiadomo bowiem, jak ludy na Wschodzie wrażliwe są na wszystko, co im imponuje zewnętrznym blaskiem i przepychem — a łatwo się domyślić, iż na tym punkcie cesarz Wilhelm niczego sobie żałować nie będzie, tem bardziej, że, jak krążą pogłoski, parlament niemiecki, lub sejm pruski, będą zmuszone koszta tej pielgrzymki zapłacić w postaci nadzwyczajnych kredytów, do odnośnych budżetów wstawionych.

Drugą, a niemniej ważną doniosłość, oprócz wyżej omówionej, praktycznej, posiada przejażdżka pary cesarskiej, ze względu na stosunki dyplomatyczne. W sprawie Krety Niemcy zajęły bardzo dwuznaczne stanowisko wobec „koncertu" europejskiego i chociaż nie oddały Turcyi żadnej istotnej przysługi, zachowały pozory przyjaciela, który nie chciał przyłożyć ręki do upokorzenia sułtana. Był to zgrabny „szach", zadany głównie dyplomacyi angielskiej, a w pewnym stopniu także i rosyjskiej, która od czasu do czasu lubi ze szczególną sympatyą zajmować się sprawami Turcyi. Wobec świata i ludności tureckiej, świetne a serdeczne przyjęcie władcy Niemiec i jego małżonki w Ildizkiosku stanowi niejako zadokumentowanie bezinteresownej rzekomo przyjaźni, łączącej monarchów, dyplomacye i ludy dwóch państw, które nie mają w gruncie rzeczy nic wspólnego ze sobą. W podobnym stosunku przyjacielskim jedna strona musi być wyzyskiwaną — tą zaś stroną Niemcy z pewnością nie będą; one nie zapłacą Turcyi za entuzyastyczne przyjęcie swego cesarza czem innem, jak wciśnięciem się w jej sprawy domowe i wyzyskiem na każdym kroku. Na tym punkcie stara tradycya krzyżacka służyć im będzie za linię wytyczną.

Pozostaje jeszcze strona religijna podróży cesarskiej, którą tak chętnie podnoszą zelanci protestantcy, zakrywając nią, niby obszernym płaszczykiem. właściwe cele ukoronowanego podróżnika. Poświęcenie kościoła Zbawiciela w Jerozolimie, mogłoby się doskonale obejść bez obecności tak „wysoko postawionych" osobistości, jak cesarz, cesarzowa, ministrowie i t. d. Jeżeli zatem głowa kościoła protestanckiego w Prusiech — *Summus episcopus* — udaje się do Jerozolimy, to muszą być jakieś ważne ku temu powody. Tak rozumowano we Francyi, od wieków posiadającej protektorat nad wszystkimi katolikami na Wschodzie, bez względu na ich narodowość. Naturalne zupełnie obawy o to, aby Niemcy nie sięgnęły po ten protektorat nad swoimi poddanymi katolickiego wyznania, dał rząd francuski wyraźnie uczuć w Watykanie. Rezultatem przedstawień ambasadora francuskiego była znana alokucya papieża do pielgrzymów francuskich i nagłe odwołanie posła pruskiego przy stolicy apostolskiej Bülowa. Czy cesarz Wilhelm zamierza rzeczywiście na Wschodzie pokrzyżować wpływy Francyi w sprawie protektoratu nad katolikami. podobnie, jak to czyni w Chinach — przyszłość okaże. Pewnem jest przecież, iż kwestya ta mieścić w sobie może zarodek bardzo poważnych międzynarodowych zawikłań, bo Francya liczyć może w tych sprawach na poparcie moralne Rosyi, z którą od lat czterdziestu przeszło podzieliła się protektoratem nad chrześcijanami w Turcyi.

Zupełnie bezstronnie zapatrując się na podróż Wilhelma II-go i związane z nią, daleko sięgające plany, mimowoli przypominają się słowa jednego z wybitnych niemieckich pisarzy, który wyraził się o cesarzu Fryderyku II-gim: „Państwo jego upadło, ponieważ dążenia jego większemi były niż możność ich spełnienia".

Ankieta dla reformy szkół średnich.

(Sprawozdanie własne „N. Ref.")

Lwów, 27 października.

Ankieta w sprawie reformy szkół średnich zebrała się dzisiaj punktualnie o godzinie 11 w wielkiej sali obrad Wydziału krajowego. Z zaproszonych 35 członków jej zebrało się 30. Marszałek zagaił obrady przemówieniem, w którem podniósł ważność i doniosłość sprawy, określił znaczenie kwestyonarza, jako mającego ułatwić tok obrad i wskazał jednocześnie, że jakkolwiek nie ma zamiaru otwierać dyskusyi ogólnej, nie będzie formalistycznie nalegał na bardzo ścisłe trzymanie się przedstawionych pytań, byle się w całości trzymano rzeczy. Zwracając uwagę na skargi z licznych kół społeczeństwa, dowodzących potrzeby poprawienia ustroju szkół średnich w kraju, sądzi marszałek, że przy dyskusyi nie będzie potrzeba krępować się kwestyą kompetencyi Sejmu, lecz raczej dobrze będzie wypowiedzieć zapatrywania swoje tylko ze względu na rzecz samą, byle nie posunąć się tak daleko, ażeby szkodę przynieść i zniechęcić do tego, co istnieje, i ostatecznie wydaje skutki pomyślne. Dotykając niektórych jeszcze spraw, wiążących się z powołaniem ankiety, jak n. p. rzekomego przeciążenia uczniów, otwiera mowca obrady i zaznacza, że nie myśli głosowań zarządzać, z wyjątkiem punktu X, gdzie głosowanie być musi.

Przemówienie to przyjęli zgromadzeni wszyscy z oznakami zadowolenia i w przekonaniu, że tak zajęte stanowisko rokuje obradom skutek.

Hr. Mieczysław Rey, zabrawszy głos, konstatuje przedewszystkiem, że w dzisiejszym systemie obciążenie uczniów wogóle istnieje, a mimo to szkoły średnie są niezupełne. Aby je uzupełnić, trzeba im ująć najprzód to, co najmniej potrzebne. Tem jest klasyczna filologia. Nie potrzeba jej w tem znaczeniu, co dawniej. W ducha klasycznych, a zwłaszcza greckich autorów, wniknie się łatwiej przez tłómaczenia, niż przez czytanie oryginałów. Ducha helenizmu pielęgnować należy koniecznie, bo masy powinny się z nim obeznać, aby wiedziały, że dużo rzeczy, które niby stanowią prądy dzisiejsze, już były dawniej. Mowca jest zatem zdania, że istnieć powinno pięć lub sześć klas z łaciną i lekturą greckich tłómaczeń, jako szkoła wspólna, w dwóch zaś lub trzech najwyższych klasach nastąpić powinien rozdział dla tych, co języka greckiego uczyć się zechcą. Rozumie się jednak, że dla tych, co kończą szkołę średnią tylko z łaciną, a bez greki, wstęp na uniwersytet także powinien być otwarty. Szkoła zupełnie jednolita nie wydaje się mowcy stosowną.

Rektor Kadyi twierdzi, że szkoła średnia istnieje dla wszystkich, pracujących umysłowo. Po jej skończeniu część młodzieży idzie w życie, inni do szkół wyższych, celem wyższego zawodowego kształcenia się. Dla powodzenia w naukach jakichkolwiek muszą umieć myśleć, a to na podstawie zdolności dostrzegania i wnioskowania. Ponieważ zasady logicznego myślenia są jednakowe, toż i wprawienie w proces myślenia i uzbrojenie do tego umysłu powinno być jednakowe. Jedna przeto powinna być szkoła średnia dla wszystkich. Obok tego powinna ta szkoła średnia dać pewien zaokrąglony zasób wiedzy, również potrzebny dla wszystkich, co ją kończyli. Rozmaite pojęcia o świecie, w którym wszyscy żyjemy, i o zadaniach życia oddziałują niekorzystnie, bo jedne z nich są prawdziwe, drugie albo fałszywe, albo wypaczone. Jako profesor medycyny przekonał się mowca, że zdolność dostrzegania i logicznego wnioskowania jest u abituryentów gimnazyalnych mała, trzeba przeto ustrój szkół poprawić, aby otrzymać rezultaty lepsze. To sobie mowca obiecuje po szkole jednolitej.

Romanowicz kładzie główny nacisk na wychowawcze zadanie średniej szkoły i żąda, aby szkoła dążyła do równomiernego wyrobienia wszystkich władz umysłowych, by dawała ogólne wiadomości z najważniejszych gałęzi tegoczesnej wiedzy, i aby przez to młodzież, opuszczająca szkołę średnią, była przysposobiona do zawodowej pracy naukowej czy to samodzielnej, czy na wszelkiego rodzaju wyższych zakładach naukowych. Z tak pojętego zadania szkoły średniej, wyprowadza konieczność jednolitej szkoły średniej i zniesienia dzisiejszej dwustopniowości nauki, tj. uczenia tego samego przedmiotu po dwa razy.

Dyrektor Kulczyński wywodzi, że są różni ludzie, jedni mogą szerszy zakres wiedzy objąć, inni zakres szczuplejszy, jedni mogą w jednym kierunku, drudzy w innym pomyślnie pracować. Z tego wynika, że i szkoła nie może być jedna. Z góry oświadcza, że według niego gimnazyum austryackie jest znakomite(?) i nie można sobie wyobrazić lepszej szkoły średniej. Tylko że u nas do gimnazyum uczęszczają nietylko ci, co uczęszczać powinni — a wielu takich, którzy zamiast do gimnazyum powinniby(!) pójść do szkoły fachowej, przemysłowej, handlowej itp. Mowca polemizuje z projektem szkoły jednolitej. Broni greki — chce jej zachowania przynajmniej w tym zakresie, jak obecnie.

Poseł Rotter polemizuje z poprzednim mowcą. W znakomitej polemice szczegółowo odpowiada na zdanie, jakoby dzisiejsze gimnazyum austryackie było doskonałością. Zgodnie z Romanowiczem żąda równomiernego, harmonijnego rozwijania wszystkich władz umysłowych ucznia i wykazuje, że dzisiejsze szkoły średnie celowi temu nie odpowiadają. Gimnazyalista ukończony może w pierwszych czasach po ukończeniu gimnazyum nie uczuwać i nie rozumieć braku np. nauki rysunków — ale gdy się dostanie na medycynę, to już musi bardzo żałować, że nie uczył się rysunków. Z powodu tego braku nawet i zmysł estetyczny nie rozwinie się. O urządzeniach społecznych ukończony gimnazyalista nie ma nawet wyobrażenia. Z realistami może nawet jest gorzej, co mowca szczegółowo dowodzi. Braki te i jednym i drugim przez całe życie dają się odczuwać. Bez rysunku na wiele rzeczy są po prostu ślepi. Gimnazyaści, niewykształceni należycie w naukach przyrodniczych, nie zrozumią najważniejszych zdobyczy współczesnej cywilizacyi. Mowca odpiera zarzut, jakoby jednolita szkoła średnia była uniformowaniem i wysnuwa stąd wniosek, że radykalna reforma jest konieczną na zasadzie jednolitej szkoły średniej.

Prof. Warmski zgadza się na takie określenie zadania i celu szkoły średniej, jakie wynika z przemówień Kadyi'ego i Romanowicza. Mowca odpowiada p. Kulczyńskiemu, który z tego, że jedne umysły są szersze, inne ciaśniejsze, wyprowadza wniosek, iż potrzeba różnorodnych szkół. Jakiż jest instrument na zmierzenie w 10 roku życia szerokości lub głębokości umysłu? Jako pedagog, protestuje mowca przeciw temu, żeby przy braku wszelkich podstaw oceniano tę szerokość lub głębokość umysłu i na tej podstawie chłopca już przeznaczano do pewnych zawodów. Zarys organizacyjny z roku 1849 ma być według p. Kulczyńskiego doskonałością. Ależ on już od tego czasu znacznie zmieniony. Któraższkoła jest doskonałą? Czy ściśle według zarysu organizacyjnego urządzona, czy obecna. Mowca protestuje przeciw temu, co mówił Kulczyński, jakoby szkoła była dobra a uczniowie źli. To jest zdanie zupełnie niepedagogiczne. Dopokąd się różnice w uzdolnieniach w późniejszym wieku nie okażą, konieczna jest jednolita nauka — a w 10 roku życia różnic tych oceniać nie można.

Sprawa Dreyfusa przed trybunałem kasacyjnym.

(Telegram „Nowej Reformy").

Paryż, 28 października. Wczoraj rozpoczęły się przed trybunałem kasacyjnym w wielkiem naprężeniu oczekiwane obrady nad sprawą rewizyi procesu Dreyfusa.

Przed pałacem Sprawiedliwości już o godz. 11 zebrały się tłumy publiczności; nie było jednakże żadnych demonstracyj. Agenci policyjni rozpraszali pojedyńcze grupy ciekawych, aby ruch na ulicach nie był zatamowany.

Na godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia trybunału, sala obrad była już szczelnie wypełniona. Pośród publiczności widziano panią Dreyfus, adwokatów Demange'a i Labori'ego, i znane literatki panie Gyp i Séverine.

O godz. 12 min. 45 prezes otworzył posiedzenie i niebawem referent radca trybunału Bard zabrał głos. Mowca skreślił w krótkości historyę sprawy Dreyfusa, wspomniał o wzburzeniu, jakie sprawa ta wywołała i o zaniepojeniu, jakie powstało skutkiem usiłowań, zmierzających do wdrożenia rewizyi procesu Dreyfusa.

Mowca przytacza okoliczności, jakie towarzyszyły skazaniu Dreyfusa i wspomina o wypad-

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

33 (Ciąg dalszy.)

Zboiński się tak głęboko zamyślił i z takim wyrazem skupienia, iż Sierpont uznał swoje badania za skończone. Pani Zula była prawie kochanką Alfreda.

— Być może... — szepnął Alfred w chwili, gdy sauki podjeżdżały pod ganek, by ich zabrać do Olszan.

W dwie godziny później Sierpont, stojący przy hrabinie, ubranej w jakiś bardzo gustowny kostyum, mający naśladować strój damy staropolskiej, przypatrywał się defilującym parom krakowiaków, którzy dopiero co byli w malowniczym korowodzie wpadli do oświeconego salonu i teraz śpiewali zwrotki *ad hoc* ułożonego krakowiaka do gospodarstwa gościnnego domu.

Było to tak malownicze, pary złożone z tak dobranych osób, a wszystkie tak młode, ochocze i rozbawione, bijące łuną swobody i młodości, że Sierpont czuł się porwany tym obrazem i nie znajdował nawet śmiesznym Alfreda z jego złotawą brodą, bijącego podkówkami w obcasy.

— Jakże pan znajdujesz Zboińskiego — zapytała hrabina — nie chciał zgolić swej brody...

— Bardzo dobrze — odparł Wit — potwierdza to tylko maksymę, że prawdziwa piękność nie boi się niczego.

Pani Zula spojrzała nań z wdzięcznością. Swą odpowiedzią nie mógł milej pogłaskać jej serca, potrzebującego teraz tej pieszczoty. Ona była teraz w tej najniebezpieczniejszej fazie upadającej kobiety, kiedy potrzebuje ona słyszeć, widzieć, że jej wybrany jest ponętny i dumną się czuje z niego.

— Nie znam złośliwszego człowieka od pana — zawołała — chwaląc, oddając sprawiedliwość — poprawiła się — jesteś jeszcze okrutnym krytykiem.

— To moje prawo — skłonił się Wit...

Tymczasem kulig zrobił swoje: wpadł i powitał gospodarzy. Zaczynał się zwyczajny bal z dobrodziejstwem kostyumów.

Hrabia Roman podszedł do Wita i na cały głos — on cicho mówić nie umiał i pewnie nie chciał — zawołał ze strasznym marsem między oczami, a filuternym i dobrodusznym uśmiechem, kryjącym się w wąsach.

— Myślałem, że się Zboiński zbłaźni w tym stroju, a on...

— Wyszedł zwycięsko... — dokończył Wit.

— Ale lepiejby wyglądał, przebrany za kacapa, lub za takiego ruskiego *zwoszczyka,* jak to widujemy czasem w Wilnie, na ekwipażach tych magnatów z głębokiej Rosyi.

Ktoś się wmięszał do rozmowy, ktoś zaoponował, biorąc w obronę arystokratyczność brody Alfreda, i hrabia, który od swego zdania z największą trudnością odstępował, gdy go raz wygłosił, zaczynał udowadniać wciąż tym głosem gromadzącym dokoła niego zbiegowisko, że Zboiński byłby idealnym ruskim *zwoszczykiem.*

Bóbr był przeciwnego zdania.

— Do czegóż! — mówił, — *zwoszczyk* bywa ciężki, gruby a tu, patrzcie! patrz Romanie, jak Zboiński wywija z twoją żoną walca, jak gdyby się wznosił....

Ponieważ urwał i słów dobrać sobie nie umiał, Sierpont podchwycił:

— ...W nadziemskie krainy.

— W każdym razie w nadolszańskie krainy — poprawił znacząco Bóbr — i odszedł.

Sierpont aż pobladł, rzucając wzrokiem na oblicze Romana. Zsiniało ono i poorało się w zmarszczki, nad któremi jakby zawisła powłoka niezmiernego smutku i bólu, dobywającego się z jego wnętrza.

Widocznem było, iż te słowa, może pierwsze, otwierały hrabiemu oczy, na to, co się teraz działo, co się wczoraj, onegdaj stało.

— Niezrozumiałem — rzekł szorstko — aluzyi Bobra.

— Wątpię, by miał aluzyę na myśli....

— Jak pan sądzisz — zapytał *per* „pan", bo jak tylko był zły, to wszystkim mówił „pan", lokajom nawet, o ile znów, gdy był dobry i rad, wszystkich nieznajomych „tykał" — jak pan sądzisz, mam go wyzwać?

Wit parsknął śmiechem. On był czcicielem śmiechu, jako nieomylnego i często jedynego sposobu wybrnięcia w salonie z trudnych sytuacyj...

Hrabia zły, szarpiąc brodę, przytupując nogami, odszedł swym dubeltowym krokiem, zostawiając za sobą jakby atmosferę napełnioną temi substancyami, które go teraz trawiły, i posiadającą jakby odrębny zapach katastrofy.

Noc mijała piorunująco. Jedni się bawili, drudzy nie, ale wszyscy żyli w sposób podniecony światłem, muzyką, winem.

Na Zboińskiego obliczu malowała się pełna radość i zadowolenie. On doszedł do celu. Powiedział sobie, że dnia tego zakończy swoje konkury o cnotę hrabiny, i dokazał tego. Przed chwilą, w obrotach polki — hrabina namiętnie taniec lubiła — naznaczyła mu upragnioną, od tygodni żebraną schadzkę.

Po balu miał na nią czekać w zimowym ogrodzie.

Ten zimowy ogród, miał dwoje drzwi, jedne prowadziły do jej pokoju, drugie na korytarzyk, mieszczący tylko jeden gościnny pokój, mający być tej nocy jego pokojem.

Pani Zula rozmyślnie widać przygotowała tę sytuacyę.

Upojony szczęściem lowelas poszedł zaraz zbadać „terytoryum" jednej więcej wygranej, tak upragnionej wygranej. Wszakże dla niego cały ten bal, cały ten kulig, bal cały ten karnawał — reasumował się w tej rozkoszy, która go tu czekała.

Niby dla ochłodzenia się, wachlując się chustką wyszedł i minąwszy kilka pokoi, znalazł się w zimowej oranżeryi.

Była to obszerna pałacowa komnata z oszkloną ścianą. Mieściły się w niej kwiaty, i prócz półek i donic z kwiatami, nie było nic, tylko otomana turecka i dwa fotele.

Zboiński uchylił drzwi jedynych i ogarnął okiem korytarzyk, oświecony lampką u ściany, który stanowił odłam dużego korytarza, wychodzącego na dwa szeregi gościnnych pokoi.

Ten korytarzyk mieścił tylko dwoje drzwi, jedne, znajdujące się w końcu korytarzyka, prowadziły więc do pokoju, dla niego dziś przeznaczonego, drugie, bliższe, małe, niepozorne, prowadziły zapewne do jakiejś komórki lub garderoby.

Okiem znawcy i wytrawnego strategika, wszystko to objął, zapamiętać postanowił i powrócił do salonów.

— Ach! jakąż idealną istotą była, ta pani Zula. Jakże go kochała, by tak obmyślić tak trudną schadzkę, jaką musi być dla kobiety schadka we własnym domu, pod okiem takiego Romana....

Jego serce wzbierało wdzięcznością i namiętnością. Marzył o tem nocnem spotkaniu z upragnioną kobietą....

XII.
Obudzenie się uczciwej kobiety.

Podczas kolacyi, Sierpont, korzystając z chwili podochocenia, wstał i wznosząc toast „kuligu", tak przemówił:

— Przemawiam tutaj do was, piękni krakowiacy i hoże krakowianki, pragnąc gorąco jak najwięcej przedłużyć tę zabawę, którąby się niebawem za kilka godzin skończyła, gdybyście nie zechcieli mi dopomódz w moich gorących zamiarach. Przemawiam w imieniu państwa Torwalsenów, którzy mi polecili wyrazić wam swoją gotowość przyjęcia „wesela" w Adamowie i radość, gdybyście ich dom zaszczycić chcieli — tu głos swój uczynił donośniejszym — zjeżdżając na całe trzy dni reszty tegorocznego karnawału.

Musiał urwać, bo taki zapanował hałas przy wszystkich stołach w jadalni i w przyległym, również zastawionym stołami pokoju. Panny jednogłośnie się zgadzały. Młodzież była w rozdwojeniu, ale większość za Adamowem. Starsi oponowali.

— Widzę — ciągnął dalej Wit — iż mam za sobą krakowianki, a więc uważam moją sprawę za wygraną i poselstwo za zakończone. Zaraz po tej oto kolacyi pchnę do Adamowa posłańca, uwiadamiającego, że „wesele" zjeżdża i dobrej zabawy się spodziewa. Widzę jednakże również niepotakujące mi miny pap i mam, i pozwolę sobie, nadużywając może mej swobody, zwrócić się do nich z kilkoma słowy. Czytając moje prace w tej okolicy, popsuliście mnie sami dziś skoalizowani obywatele, i tem dajcie mi śmiałość oto teraz w usiłowaniu narzucenia wam mojego zdania, które jeśli drukowane w książce cenicie, tem więcej może żywem słowem głoszone, wysłuchacie.

Pochlebiło to koalicyi, bo ozwały się zachęcające Sierponta do mówienia głosy.

On też mówił dalej:

— Uważam, moi panowie, również, jak wy, interesem Zagród do sprawy buraczanej zainteresowany, że nie powinniśmy odwracać się od ręki, którą ku nam znakiem zgody Adamów wyciąga. Być może, że więcej plotki, niż poważne okoliczności poważniły niektóre domy z Adamowem, ale i te nawet nie mają racyi odwracania się od państwa Torwalsenów, gdy ci, zapraszając do siebie „kulig", po prostu dłonie do zgody wyciągają. Będziemy wyżsi po nad małostki, któremi z chwilą zawiązania się koalicyi usiłowano poważnić oba obozy, nie mające w obronie swych interesów żadnych przyczyn do zrywania towarzyskich i sąsiedzkich stosunków. Bądźmy wiernymi naszym dawnym, narodowym tradycyom, które przekazały nam świętość sąsiedzkich stosunków, a w krew nam wpoiły równą do niezgody, popędliwości, jak do zgody pohopność. (C. d. n.).

kach, które potem nastąpiły, jakoto: denuncyacya przeciwko Esterhazyemu, wyznanie Henryego, prośba pani Dreyfus o rewizyę procesu.

Bard utrzymuje, że zachodzi podejrzenie, uzasadniające prośbę o rewizyę. Pani Dreyfus twierdzi, że ów *bordereau*, za który skazano Dreyfusa, nie był przez niego pisany. Omawiając sprawozdania rzeczoznawców pisma, referent wykazuje sprzeczności pomiędzy opinią, wydaną w r. 1894 r. a w r. 1897. Trybunał kasacyjny ma według tego orzec, czy istnieje istota czynu, uzasadniająca w myśl art. 443 § 4. rewizyę procesu.

Tu odczytuje mowca urzędowe podanie pani Dreyfus, zawierające żądanie rewizyi.

W dalszym ciągu swego wywodu referent Bard stwierdza, że Henry popełnił fałszerstwo. Jego zeznanie przeciwko Dreyfusowi w procesie w 1894 r. było najbardziej obciążającem: otóż było to zeznanie fałszerza, a więc może być słusznie podane w wątpliwość. Tkwi w tem nowy fakt, uzasadniający przypuszczenie niewinności skazanego; fakt ten wystarcza do umotywowania rewizyi. Trzeba następnie zbadać, czy *bordereau* pisany był przez Dreyfusa.

Sprawa zgodnie z przepisami procedury wytoczoną została przed trybunał kasacyjny; otóż trybunał ma rozważyć, czy może wydać wyrok bez wytoczenia śledztwa uzupełniającego.

Przystępując z kolei do krytycznej oceny dokumentów, Bard odczytuje sprawozdanie Du Paty de Clam'a, który prowadził śledztwo w sprawie Dreyfusa 1894 r. W sprawozdaniu tem powiedziano, że Dreyfus rozmaicie zeznawał o „hamulcu hydraulicznym", ale zawsze przeczył stanowczo, iżby pisał cokolwiek o Madagaskarze. W protokóle aresztowania Dreyfusa Du Paty de Clam powiada, że Dreyfus kiedy pisał pod jego dyktando, znajdował się w wielkiem wzburzeniu, i na odnośne zapytanie Du Paty'ego odpowiedział, że ma „zesztywniałe palce".

Otóż sądzę — powiada Bard — iż mam tu obowiązek zwrócić uwagę trybunału, że fotografia owego listu, pisanego przez Dreyfusa, nie zawiera żadnych znaków, któreby dowodziły, że piszący był wzburzony i miał zesztywniałe palce. (Poruszenie i zdumienie w audytoryum).

Podczas przesłuchania Dreyfus zaprzeczył, iżby wiedział cokolwiek o planie wylądowania na Madagaskarze i zaznaczył, że jeżeli miał do czynienia z technicznym wydziałem artyleryi, to działo się to z racyi jego obowiązków służbowych, gdyż polecono mu opracować kwestye, odnoszące się do mobilizacyi niemieckiej. Oskarżony zapewniał, że nie miał nigdy stosunków z obcemi mocarstwami, ani ich agentami.

Przy drugiem przesłuchaniu Du Paty de Clam kazał Dreyfusowi pisać tekst inkryminowanych dokumentów, siedząc i stojąc, w rękawiczkach i bez rękawiczek, zwykłem pismem i rondem.

Bard odczytuje sprawozdanie komisarza przed sądem wojennym i sprawozdania rzeczoznawców pisma. W sprawozdaniu komisarza powiedziano, że wielu świadków potwierdziło, iż Dreyfus swoim sposobem zachowania się, jakoteż swem nieprawidłowem życiem ściągnął na siebie uzasadnione podejrzenie. Atoli ze stanu służby Dreyfusa z owego czasu okazuje się, że był on dobrze notowanym oficerem.

W dalszym ciągu swej mowy Bard krytykuje sprawozdania rzeczoznawców pisma i wykazuje grube sprzeczności pomiędzy ich zeznaniami. A tymczasem *bordereau* jest jedynym dokumentem, na podstawie którego skazano Dreyfusa.

Mowca wspomina przytem o liście Esterhazy'ego do Du Paty de Clama w sprawie pisma owego *bordereau* i uznaje, że list ten ma wielką doniosłość dla sprawy. Pod koniec swej mowy Bard wspomina o procesie Esterhazy'ego, który zbywa kilka ironicznemi słowy, a następnie ostro krytykuje świadków wojskowych, który składali zeznania w procesie Zoli. Ostatecznie Bard oświadcza, że po dokładnem zbadaniu aktów przyszedł do wniosku, że brak jest wszelkich dowodów winy Dreyfusa, co też dało później powód do sztucznego produkowania dowodów zmyślonych.

Wobec tego referent przemawia za zarządzeniem rewizyi procesu Dreyfusa.

Na tem posiedzenie trybunału przerwano.

Rozprawy nad dżumą.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 27 października.

(x.) Izba poselska zajmowała się dzisiaj kwestyą lekarską: sprawą dżumy. W rozprawach tych przesunął się cały szereg mowców: Gregorig, Fournier, Jarosiewicz, Schneider, Steiner, Chiari, Daszyński, Wrabetz; w imieniu rządu przemawiali: minister oświaty hr. Bylandt i referent sanitarny w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Kusy. Jak wam już telefonicznie doniosłem, do głosu w tej sprawie zapisało się 34 posłów, przemówiło tylko powyższych ośmiu — poczem rozprawy zamknięto i wybrano mowcę generalnego. Na mowcę generalnego kandydatów było dwóch: dr. Lueger i socyalista Zeller. Lueger otrzymał głosów 24, za Zellerem oświadczyło się 10, przeto jako mowca generalny wygłosił mowę dr. Lueger. Nastąpiły jeszcze faktyczne sprostowania, poczem posiedzenie po godzinie 6 zamknięto.

Rozprawy dzisiejsze były o tyle charakterystyczne, że jedynie antysemici wystąpili przeciw czynieniu doświadczeń nad dżumą, wszyscy inni mowcy (nawet należący zazwyczaj do opozycyi Niemiec Fournier i socyalista Jarosiewicz) za wolnością badań bakteryologicznych się oświadczyli. Z poważniejszemi zarzutami wystąpił jedynie antysemita Steiner, który jednak zbił później punkt po punkcie w znakomitym rzeczowym wywodzie rada sanitarny dr. Kusy, przyznawszy przytem, że w szpitalu wiedeńskim panują niektóre *Misstände*, które usunięte być muszą! Te *Misstände* nie odnoszą się jednak do wykonywania obowiązków przez wiedeńskich profesorów i lekarzy, ale do niedość pomyślnego umiejscowienia zakładów, które nie odpowiadają nowoczesnym wymaganiom hygieny i nauki.

Oto wyciąg króciutki z protokołu parlamentarnego, który będzie uzupełnieniem dzisiejszych moich depesz telefonicznych. Nie będę tu podawał mowy Gregoriga, bo była nad wyraz śmieszna, a zarzuty jego nie wytrzymywały żadnej krytyki. Czynił on bowiem prof. Nothnagla odpowiedzialnym za stosunki panujące w salach sekcyjnych; a wiadomo przecież, że za sale sekcyjne odpowiedzialny jest jedynie profesor anatomii patologicznej, którym Nothnagel nie jest. Również śmiesznem było powiedzenie Gregoriga, że ogółem bakcyle uważa za humbug! *(Sic!)*

Minister oświaty hr. Bylandt, odpierając zarzut, że instytut bakteryologiczny leży w Wiedniu w środku miasta, przytaczał przykłady, że i gdzieindziej tak samo się dzieje. Bo oto w Paryżu leży instytut w najludniejszej części miasta; królewski zakład pruski również się znajduje w śródmieściu; cesarski zakład w Petersburgu otaczają całą siecią liczne domy mieszkalne. W podobnych stosunkach znajduje się zakład bukareszteński i przed kilku tygodniami otwarty instytut angielski w Liverpolu. Także we Florencyi zajmują się bakcylami dżumy, co i z tego wynika, że przed dwoma tygodniami uczyniono stamtąd rządowi propozycyę, iż mogą dostarczyć surowicy przeciwdżumowej. Minister omawia następnie sprawę żywienia zwierząt, służących do doświadczeń, i oświadcza, że dzieje się to z wszelkiemi ostrożnościami. Zwierzęta znajdują się w klatkach, gęsto okratowanych, a ich dno polewa się sublimatem, który zbiera się potem w kubki; kubki po użyciu bywają spalone. Zwierzęta żywi się zapomocą haków, tak że służący bezpośrednio z zwierzęciem zupełnie się nie styka. „Gdy się okazało — mówił dalej minister — że nadużyto doświadczeń na jednym chorym, to oświadczam otwarcie, że zawiadomiony o tem przez dzienniki, wdrożyłem surowe śledztwo.

Fournier podnosi, że wesołość, jaką wywołał swojem powiedzeniem o Nothnaglu Gregorig, jasno świadczy, jak poważnie należy traktować te zarzuty z antysemickiej strony.

Bielohlavek: Nothnagel stawia złe dyagnozy!

Steiner: Nothnagel wszystkiemu winien!

Strobach: Smutno, że takiego Nothnagla tu bronią.

Fournier: Jesteś pan stronniczym!

Strobach: Profesorowie niechaj ruszają sobie stąd precz ze swoją mądrością.

Fournier: Wygłoszono tu zdanie, że lekarze uprawiają swój zawód, jako *Geschäft*. Czy dr. Müller czynił doświadczenia swe dla pieniędzy?

Bielohlavek: Müller jest niewinny!

Fournier: Sądzisz pan, że asystenci dla tych 700 złr. rocznie, wystawiają swe życie na szwank? Przecież studya są konieczne!

Lueger: Tak, ale nie hodowla bakcylów.

Strobach: Do Bombaju!

Fournier: Koch w Berlinie czyni także studya.

Bielohlavek: To nieprawda!

Fournier: Gdy pan to udowodnisz, to cofnę wszystko, co powiedziałem. Nad dżumą czynią dziś wszędzie badania, a konferencya w tej sprawie, odbyta zeszłego roku w Wenecyi, orzekła jasno i stanowczo, jak w tej sprawie postępować należy. Rozprawiać w tej kwestyi należy tedy poważnie, a nie atakować tu nauki, jak to uczynił Gregorig. To nic rzecz partyjna, a kto tu naciera na naukę, ten usunąć chce moralne i psychiczne warunki egzystencyi. *(Żywe oklaski)*.

Następny mowca dr. Jarosiewicz również musiał walczyć z wykrzykami antysemitów, takiemi n. p. „Co nas obchodzi dżuma?" „Do Indyj z nią!" i t. d. Mowca zaznaczył, że smutną jest rzeczą, iż sprawę, która dla każdego wykształconego człowieka dawno została rozstrzygniętą, dziś w parlamencie omawiać trzeba i naukę tu chronić przed nieuzasadnionemi zarzutami".

Po przemowach Schneidera i Steinera przemówił referent sanitarny w ministerstwie spraw wewnętrzych, dr Kusy. Mowca zbił dosadnie legendy co do znalezienia w kanałach zdechłych szczurów. Twierdził, że podczas epidemii dżumy zdechłe szczury odgrywają wielką rolę, albowiem żywe pożerają zdechłe — są one tedy przenośnikami zarazy w szerokiem tego słowa znaczeniu. W państwie zaś szczurów w Wiedniu jest bardzo wesoło, szczury są w dobrym humorze *(żywa wesołość)* — faktem jest tedy, że zadżumionych szczurów w kanałach wiedeńskich nie ma. Następnie mowca energicznie zaprzeczył bajce o wrzuceniu do kanału wnętrzności zmarłego Barischa, co już i z tego względu było niemożliwem, że wykonywanie sekcyi na zwłokach zmarłych na dżumę w Wiedniu było zakazanem. Omawiając stosunki szpitala wiedeńskiego, przyznał mowca, że istnieją pewne niedomagania, jak szczupłość miejsca, złe umieszczenie ambulatoryum dla chorych itp.; o sprawach tych jednak rząd myśli i ustać one muszą. *(Żywe oklaski)*.

Chiari (ludowiec niemiecki) twierdzi, że lekarze, którzy brali udział w wyprawie do Bombaju, mało mieli poparcia od rządu i instytucyj naukowych, a opierać się jedynie musieli na pomocy, udzielonej im przez konsulów niemieckich. Za nieszczęśliwe wypadki nie należy nikogo winić, a tę jednę z nich wyciągnąć naukę, że i w Austryi powinny nastać nowożytne stosunki.

Daszyński twierdził, że biurokracya austryacka jest wrogiem nauki. Bo czyż są to hygieniczne stosunki, aby służącemu, pobierającemu 25 złr. miesięcznie, powierzać dobro milionowego miasta. Mowca polemizował dalej z antysemitami, zarzucając im, że budują kościoły, zamiast szpitali.

Bielohlawek: A więc nie trzeba kościołów!

Daszyński: To pewna, że lepiej budować szpitale i szkoły, aniżeli kościoły!

Bielohlawek: Idź pan sobie z swą armią do żydów!

Wrabetz domaga się, aby „kłamcę" Gregoriga prokurator pociągnął do odpowiedzialności, albowiem przez oszczerstwa tego rodzaju, że ludzkie członki wrzucano do kanałów, szerzy się niepokój wśród ludności.

Na wniosek Henzla zamknięto dyskusyę, a mowca generalny dr. Lueger zabrał głos. Mowca oświadcza, że stronnictwo jego nie zwraca się przeciw lekarzom, ale przeciw wyrabianiu zbytków pod pretekstem nauki. Omawia dalej wypadki dżumy w Wiedniu i twierdzi, że bakcyle nie powinny być hodowane. Magazyny prochowe i fabryki dynamitu są ustawione poza miastami, bakcyle dżumy całkiem *gemütlich* hodują po szpitalach. Skutki z powodu tego są straszne. Ludzie z Wiednia poprostu uciekają. „I ja — rzekł Lueger — gdybym tu nie miał co do roboty, natychmiastbym wyjechał. *(Wesołość)*. Możemy od rządu z całem prawem żądać, aby w Wiedniu znowu uporządkowane zostały stosunki i aby rząd zapłacił wszystkie wynikłe z nieszczęścia tego koszta.

Po przemowie Kareisa, który dla faktycznego sprostowania zarzutów, przeciw Nothnaglowi podniesionych, głos zabrał, zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się w piątek dnia 4 listopada.

KRONIKA.

Kraków, 28 października.

Jubileusz cesarski. Nad sposobem uczczenia przez miasto Kraków jubileuszu 50 letnich rządów cesarza Franciszka Józefa obradowała wczoraj konferencya, złożona z przewodniczących i zastępców przewodniczących wszystkich sekcyj Rady miejskiej. Obradom przewodniczył prezydent Friedlein. Po dłuższej dyskusyi uchwalono, aby budującym się wodociągom nadać nazwę imienia cesarza Franciszka Józefa, a nadto znaczną kwotę, której wysokości na razie nie oznaczono, przeznaczyć na budowę szpitala Bonifratrów.

Rada powiatowa krakowska odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dr. Paszkowskiego. Obecnym był delegat Laskowski. Na wstępie oznajmił przewodniczący, że za wysłane imieniem Rady powiatowej wyrazy żalu i współczucia z okazyi śmierci cesarzowej nadeszło podziękowanie. Z kolei odczytano i przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego posiedzenia, sprawozdanie z czynności wydziału i sprawozdanie delegata do Rady szkolnej okręgowej, posła Wójcika. Do wydziału powiatowej kasy oszczędności, w miejsce p. Fr. Kroebla, który ustąpił, wybrany został jednomyślnie prof. dr. Leo. Na wniosek wydziału powiatowego uchwalono, aby załatwienie wszelkich czynności kasowych wydziału poruczyć powiatowej kasie oszczędności. Prowizoryum budżetu powiatowego na pierwszy kwartał roku 1899 uchwalono na podstawie cyfr z pierwszego kwartału roku bieżącego. W końcu powzięto szereg uchwał i rezolucyj w sprawach ekonomicznych i administracyjnych, jak np. poczynienie kroków o przedłużenie terminu rewizyj koni dla celów wojskowych na czas dla rolników najdogodniejszy, wolny od robót w poln, zmniejszenie kosztów przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych w powiatowej kasie oszczędności itp.

Przypominamy, iż w niedzielę o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej publiczny odczyt o dżumie. Fotografowane preparaty bakcylów dżumowych przedstawione będą w projekcyi na ekranie.

Zabawa dla dzieci w „Sokole" pod dozorem grona nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu. Wśród nowych zabaw znajduje się strzelanie do tarczy dla młodzieży wyżej lat 12, o nagrodę. W czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra „Sokoła".

Z sali sądowej. Rozprawa karna przed sądem przysięgłych przeciw Wincentemu i Janowi Kuryłom z Woli Przemykowskiej zakończyła się wczoraj. Ława przysięgłych jednomyślnie, a względnie większością głosów uznała obu oskarżonych winnymi zbrodni gwałtu publicznego i podpalenia odnośnie współwiny tychże zbrodni. Na podstawie tego werdyktu obwinieni otrzymali karę po 5 lat ciężkiego więzienia z postem co kwartał. Rozprawie tej przewodniczył radca Pietsch, oskarżenie wnosił prokurator Pawłowski, podsądnych bronił dr Filimowski.

Trybunał orzekający, któremu przewodniczył, radca Ursel, roztrząsał wczoraj sprawę Gimpla Goldberga, byłego listonosza, oskarżonego o zbrodnię obrazy majestatu. Goldberg na wiadomość o zamachu, wykonanym na życie cesarzowej Elżbiety, wyraził się, że morderca winien być nagrodzony orderem. Dyrekcya poczt suspendowała go, a prokuratorya wytoczyła mu proces. Po przeprowadzonej rozprawie, która odbyła się przy drzwiach zamkniętych, Goldberg uznany został winnym pochwalenia zbrodniczych czynów, co stanowi przekroczenie z § 305 i skazany został na 14 dni aresztu.

Ostatnia rozprawa bieżącej kadencyi sądów przysięgłych odbyła się dzisiaj. Na ławie oskarżonych zasiedli Franciszek Świerk, wyrobnik i Franciszek Sułczewski, odpowiedzialny redaktor *Prawa ludu*, oskarżeni o obrazę czci. Oskarżenie wniósł ks. proboszcz Chudyba z Kosocic, któremu w jednym z numerów *Prawa ludu* zarzucono nadużycie konfesyonału. Fr. Świerk oskarżony został o napisanie inkryminowanego artykułu, Sułczewski zaś o umieszczenie go w łamach pisma, którego jest odpowiedzialnym redaktorem. Przed rozpoczęciem rozprawy strony interesowane zawarły ugodę. Oskarżeni cofnęli zarzut i w stosownem oświadczeniu pisemnem przeprosili obrażonego, który skutkiem tego skargę cofnął, a rozprawa została odwołaną.

Tanie pieczywo. Układy władz miejskich z piekarzami w Podgórzu o dostarczanie dla Krakowa tańszego pieczywa biorą obrót pomyślny. O ile się zdaje, jutro zawartą zostanie ostateczna umowa, jutro bowiem upływa termin, w którym piekarze podgórscy udzielić mają stanowczą odpowiedź. Doniesienie *Słowa Polskiego*, jakoby umowa już zawartą została, jest przedwczesne.

Skonfiskowano w Krakowie kolekcyę kart korespondencyjnych z rysunkami treści nieprzyzwoitej i niemoralnej. Karty te nadsyłają do Krakowa spekulanci z Hagi, w Holandyi.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje sprzedaż rozmaitych starych materyałów. Na odnośne ogłoszenie w tym numerze zwraca się uwagę interesowanych.

Zmarli. W Monachium zmarł w 49 roku życia dr. Stanisław Kondratowicz, jeden z wybitnych lekarzy warszawskich, autor wielu prac z dziedziny medycyny.

Stacya telegraficzna w Dębnikach, o której urządzenie upominali się tamtejsi przemysłowcy i kupcy, będzie niebawem otwartą, jak nam ze Lwowa donoszą.

Ze Lwowa. W uroczysty sposób uczcił wczoraj Lwów pamiętną w swych dziejach chwilę, kiedy przed 250 laty o bohaterskie piersi mieszczaństwa odbiła się groźna nawała kozactwa i tatarstwa, niosąca mord, pożogę i zniszczenie, a groźni Chmielnicki i Tuhaj bej, po daremnych wysiłkach, odstąpili od murów Lwowa. Na wieży ratuszowej na znak dnia uroczystego wywieszono flagę o barwach kraju. O godzinie 9 rano zgromadziły się korporacye mieszczańskie i cechy z chorągwiami w dziedzińcu ratuszowym, skąd w uroczystym pochodzie udano się do kościoła archikatedralnego na nabożeństwo dziękczynne. Na czele pochodu postępowała ochotnicza straż ogniowa, następnie kapela „Harmonii", przygrywająca pieśni narodowe, dalej szły liczne cechy ze sztandarami, Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej z berłami, Towarzystwo strzeleckie z insygniami i sztandarem, wreszcie Rada miejska z odznakami. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Lenkiewicz w asystencyi dwóch OO. Bernardynów. Kazanie na temat poświęcenia się mieszczan lwowskich w obronie chrześcijaństwa i Rzeczypospolitej wygłosił O. Wróblewski. Podczas nabożeństwa śpiewał mieszany chór „Lutni". Z katedry po nabożeństwie wrócił pochód w tym samym porządku, co poprzednio, napowrót do ratusza. Po południu o godz. 6 w sali ratuszowej dr. Al. Czołowski, kierownik archiwum miejskiego wygłosił odczyt historyczny. Wieczorem w Tow. strzeleckim odbył się bankiet.

Z uniwersytetu lwowskiego. Minister oświaty powołał na członków komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych we Lwowie nadzwyczajnego profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Aleksandra Kolessę, jako egzaminatora z języka i literatury ruskiej, prywatnego docenta profesora dr. Antoniego Danysza, jako egzaminatora z zakresu podagogii, a docenta prywatnego dr. Edwarda Porębowicza, jako egzaminatora z zakresu języka i literatury francuskiej.

Jerzy Brandes przybędzie do Lwowa w pierwszych dniach listopada. Tworzy się komitet przyjęcia pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Małachowskiego.

Zapomogi dla rękodzielników. Z okazyi jubileuszu cesarza Kasa Oszczędności miasta Nowego Sącza rozpisuje konkurs na dwie zapomogi po 120 złr. Ubiegający się o jednę z tych zapomóg ma przedłożyć dyrekcyi Kasy Oszczedności najdalej do dnia 20 listopada b. r.: 1) świadectwo, że z dobrym skutkiem ukończył szkołę przemysłową; 2) świadectwo fachowego uzdolnienia; 3) dowód przyjęcia do szkoły zawodowej, lub do warsztatu wzorowego w kraju lub za granicami kraju, z określeniem czasu rozpoczęcia nauki; 4) świadectwo dotyczącego stowarzyszenia rękodzielniczego o prowadzeniu się kandydata; 5) w końcu rewers pisemny, którym obowiązuje się zwrócić pobrane zapomogi funduszowi, gdyby warunków § 10 listu fundacyjnego nie wypełnił. Paragraf ten opiewa, iż pobierający zapomogę z tej fundacyi obowiązany jest po powrocie do kraju założyć w Nowym Sączu, lub w innem mieście Galicyi, pracownię wzorową.

Poseł dr. Gustaw Romer złożył godność członka krajowej Rady kolejowej. Wydział kraj. powołał na jego miejsce posła St. Jędrzejowicza z Jasionki.

Czesi w Przerowie urządzają dnia 30 b. m. koncert na cześć Mickiewicza — jak czytamy na nadesłanym nam programie: *na oslavu stych narozenin basnika Adama Mickiewicze*. Program zawiera między innemi „Boże coś Polskę" na chór, pieśni Szopena „Pierścień" i „Piosnka litewska", deklamacya „Ody do młodości" i „Czatów", które wygłosi Polak dr. Kazimierz Sawer i odczyt profesora J. Neorala „O Adamie Mickiewiczu".

Proces o obrazę religii. W Wiedniu przed sądem przysięgłych stawał kupiec Robert Schlesinger, który w ogłoszeniu w *N. Fr. Presse* o papryce użył następującego zwrotu: „Kto raz jadł chleb ze Stołu Pańskiego, nie przyjmie już ziemskiego pokarmu, a kto raz zakosztował papryki Schlesingera, odrzuci każdą inną". Prokuratorya oskarżyła Schlesingera za to o obrazę religii, a wraz z nim także redaktora *N. Fr. Presse*, Kohlera, o zaniedbanie nadzoru. Przysięgli zatwierdzili winę 9 głosami przeciw 3, a sąd skazał Schlesingera na miesiąc aresztu, a Kohlera na 50 złr. grzywny.

Rozstrzygnięcie konkursu. Komitet kasy imienia Mianowskiego w Warszawie, po rozpatrzeniu prac z dziedziny języka polskiego, historyi i literatury polskiej, medycyny, oraz nauk przyrodniczych i matematycznych, nadesłanych na konkurs z zapisu ś. p. Zenona Pileckiego, całkowite premium, w kwocie 750 rubli, przyznał p. Adamowi Antoniemu Kryńskiemu za dzieło p. t. „Gramatyka języka polskiego".

Konkurs na winietę. Wydział galic. Towarzystwa łowieckiego rozpisuje konkurs na winietę dla organu Towarzystwa, dwutygodnika *Łowca*. Winieta ta, która może być malowaną lub rysowaną, ale w ten sposób, aby z niej można było zrobić kliszę, powinna przedstawiać scenę z polowania lub z życia zwierząt, a w scenę tę w dowolny sposób powinien być wpleciony tytuł pisma: *Łowiec*. Najpożądańszemi byłyby sceny z polowania lub życia tych zwierząt, które są właściwe naszym borom. Zresztą fantazyi artysty pozostawia się wolne pole. Klisza, zrobiona z rysunku, będzie miała 19 cm. szerokości, a 15 cm. wysokości, odpowiednio więc rysunek musi być wyższy i szerszy. Jako pierwszą nagrodę za najlepszą winietę przeznacza wydział galic. Towarzystwa łowieckiego 150 koron, jako drugą 50 koron. Winieta, odznaczona pierwszą nagrodą, będzie reprodukowaną w *Łowcu* jako stała winieta tytułowa. Oprócz tego za poprzedniem porozumieniem się z artystą, zastrzega sobie wydział prawo reprodukowania w *Łowcu* i innych winiet, nie odznaczonych nagrodą. Rysunki należy nadsyłać najpóźniej do 1 grudnia b. r. pod adresem: Redakcya *Łowca* we Lwowie. O wyborze rysunków rozstrzygać będzie wydział galic. Towarzystwa łowieckiego. W numerze grudniowym *Łowca* i w pismach codziennych ogłoszonym będzie wynik konkursu.

Cześć dla pracy dziennikarskiej objawili rękodzielnicy warszawscy z okazyi zgonu ś. p. Henryka Perzyńskiego, zasłużonego redaktora *Dziennika dla wszystkich*. Na trumnie zmarłego pomiędzy innemi złożyli oni wieniec z wymownym napisem: „Zacnemu obrońcy spraw rzemieślniczych, od rzemieślników warszawskich".

Niemczenie wsi polskich. Arkuszewo, wieś kolonizacyjna w powiecie gnieźnieńskim, otrzymało nazwę *Arkusdorf*. Zerniki, wieś kolonizacyjna w powiecie żnińskim, otrzymały nazwę *Herrnkirch*. Gospodarze niemieccy Złotkowa, wsi w powiecie zachodnio-poznańskim, wnieśli podanie o zmianę nazwy tej wsi na *Goldthal*.

Ze Stowarzyszeń.

Stow. izrael. młodzieży handlowej w Krakowie urządza w sobotę dnia 29 b. m. z okazyi otwarcia nowego lokalu przy ulicy Zielonej l. 7, I piętro, wieczorek inauguracyjny, na który wydział Stowarzyszenia p. t. członków uprzejmie zaprasza. Początek o godzinie 7½ wieczór.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało adjunkta technicznej kontroli skarbowej, Aleksandra Sawickiego, kontrolorem technicznej kontroli skarbowej w IX klasie rangi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Adama Eugeniusza Leszczyńskiego z Sambora do Rawy, a praktykanta konceptowego namiestnictwa, Władysława Maryana Chylińskiego ze Lwowa do Sambora.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 października pogoda, termometr od +9,3° doszedł do +16 3° C. Barometr idzie jeszcze w górę.

Dnia 28 października o godz. 7 rano stan barometru był 748,8 mm., termometru +10,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 29 października: „Wędrowna muza", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego (nowość)

W niedzielę 30 października: „Wędrowna muza", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 2).

W poniedziałek 31 października: „Wędrowna muza", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 3).

We wtorek 1 listopada: „Wędrowna muza", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 4).

We środę 2 listopada: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha.

Głosy publiczne.

Oświadczenie.

W numerze z dnia 18 stycznia 1898 czasopisma *Prawo Ludu* fałszywie obwiniliśmy na podstawie zmyślonych opowiadań osób postronnych ks. Stanisława Chudybę o to, że p. Józefowi Śliwińskiemu w Kossocicach miał opowiadać, jakoby Antonina Świerkowa wyznała mu na spowiedzi przedślubnej, iż jest trzeci miesiąc w ciąży, a przeto publicznem podaniem tego zmyślonego faktu posądziliśmy ks. Stanisława Chudybę o naruszenie tajemnicy spowiedzi, a więc o czyn niehonorowy i niemoralny, mogący podać ks. Stanisława Chudybę w publiczną pogardę i poniżyć go, a zarazem zarzuciliśmy mu, że psuje wiarę i lud do spowiedzi zniechęca, czem posądziliśmy go niesłusznie o pogardliwe przymioty.

Wskutek wniesionej przez adw. dr. Leopolda Caro, jako pełnomocnika ks. Stanisława Chudyby, skargi i przeprowadzonego przez sąd śledztwa, przekonaliśmy się, że powyższe zarzuty były zupełnie bezzasadne i niezgodne z prawdą. Dotknąwszy przeto czci ks. Stanisława Chudyby i **wyrządziwszy mu niezasłużenie tak wielką przykrość, przepraszamy go za nią najserdeczniej** i zezwalamy na ogłoszenie niniejszego oświadczenia w czasopismach: *Czas*, *Nowa Reforma*, *Głos Narodu*, *Prawda* i *Naprzód*, a zarazem obowiązujemy się solidarnie ponieść koszta tych ogłoszeń.

Kraków, 27 października 1898.

Franciszek Sułczewski. Franciszek Świerk.

Jako świadkowie: *Karol Motyl, Bociarski Józef, dr. Fischler, Józef Śliwiński.* (1803 1)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W „Związku literackim"** po dłuższej przerwie wakacyjnej odbył się wczoraj wobec licznie zgromadzonych członków „Związku" i „Koła" pierwszy odczyt inauguracyjny, zagajony przez prezesa, prof. dra Zdziechowskiego. Prelegent obrał sobie nader wdzięczny i aktualny temat, a mianowicie podjął charakterystykę „Młodej Polski w stosunku do współczesnych poglądów na sztukę". Za dyktatorów w rzeczach estetyki w sztuce i literaturze współczesnej autor uważa trzech wybitnych koryfeuszów piśmiennictwa: Sully Prudhomme'a, Lwa Tołstoja i Antoniego Fogazzaro. Autor przedstawił po krótce na zasadzie wyjątków z pism każdego z wymienionych pisarzy jego artystyczne „credo" i zakończył syntezą, że cały program modernistów, dążących do zbudowania ostatecznego programu i kierunku w sztuce streszcza się według zapatrywań Fogazzaro w Mickiewiczu.

W stosunku do podjętego szeroko tematu odczyt był może za szczupły, gdyż brakło w nim charakterystyki „Młodej Polski", o którą słuchaczom najwięcej chodziło, a natomiast wypełnionym teoretycznemi formułami poglądów zagranicznych pisarzy, których wpływ odbija się pośrednio w naszej literaturze. Było jednak w odczycie profesora Zdziechowskiego wiele szczegółów zajmujących dla tych, którzy śledzą ewolucyę współczesnych prądów literackich, a całość stworzyła zajmującą prelekcyę, której obecni wysłuchali z prawdziwym pożytkiem i przyjemnością, darząc prelegenta rzęsistemi oklaskami za trud podjęty.

W gronie obecnych było kilka pań.

— **Z listów miłosnych**, nowa piosnka Michała Świerzyńskiego pojawiła się na półkach księgarskich nakładem firmy Gebethnera i Wolfa w Warszawie. W bardzo pięknych a przystępnych ramach akompaniamentu kompozytor daje nam melodyę swojską, ujmującą prostotą i liryzmem. Wartość piosenki ocenią najlepiej młode panie, dla których głosu pieśń została skomponowaną.

Dział ekonomiczny.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu wrześniu 1898 roku ogółem było w ruchu 114 browarów, w których wywarzono 70.842 hektolitrów

piwa. Najwięcej browarów, bo 13, było w ruchu w okręgu jarosławskim, gdzie wywarzono 2653 hektolitrów, i w okręgu brodzkim 12 (5045 hektolitrów), w rzeszowskim 7 (2893 hektolitr.), w tarnopolskim 10 (4048 hektolitrów), w stanisławowskim 8 (3028 hektolitrów), w wadowickim 8 (5568 hektolitrów), w sanockim 7 (3012 hektolitrów), w nowosądeckim 6 (2442 hektolitrów), w czortkowskim 6 (1098 hektolitrów), w samborskim 6 (1581 hektolitrów), w krakowskim 4 (2640 hektolitrów), w okręgu lwowskim 5 (5006 hektolitrów), w tarnowskim 4 (19.778 hektolitrów), w brzeżańskim 4 (1134 hektolitr.), w przemyskim 4 (2126 hektolitrów), w żółkiewskim 2 (150 hektolitrów), w okr. kołomyjskim 5 (1414 hektolitrów). — W mieście Krakowie 3 (1226 hektolitrów), we Lwowie 1 (6000 hektolitrów).

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 27 b. m. dostarczono 3081 cieląt, 3185 żywych świń, 1022 świń bitych, 664 bitych owiec i 62 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 44 do 50 ct., pierwszej jakości po 56 do 57 et., przednich po 58 do 60 ct., żywych cieląt po 38 do 46 cent., pierwszej jakości po 48 cent. do 50 ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 34 ct. do 44 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 55 ct., prosiąt od 44 ct. do 52 ct., a bitych owiec od 28 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po — złr. do — złr. za parę. Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 28 października. *(Telefonem.)* Antysemici urządzili tu wczoraj wieczorem zebranie, na którem dr. Lueger ostro krytykował rząd hr. Thuna, któremu antysemici nie pozwolą się tak traktować, jak dotychczas. „Nie pozwolimy na to — rzekł Lueger — aby hr. Thun jadł z nami wiśnie, bo rzucimy mu je w twarz". Słuchacze w gorące uderzyli oklaski.

Wiedeń, 28 go października. *(Telefonem.)* Hr. Stürgkh ogłasza w *N. Fr. Presse*, iż wraz z drugim sekundantem udał się do posła dr. Lechera, żądając imieniem hr. Starhemberga satysfakcyi za obraźliwą interpelacyę, którą wniósł dr. Lecher w Radzie państwa w sprawie Towarzystwa fabryki broni w Steyer, a którego to Towarzystwa hr. Stahremberg jest prezesem. Dr. Lecher odmówił dania satysfakcyi, twierdząc, iż jest zasadniczym przeciwnikiem pojedynku.

Poznań, 28 października. Rezultat prawyborów do sejmu pruskiego w okręgu poznańskim miejskim zapewnia zwycięstwo Kindlerowi, kandydatowi wolnomyślnego stronnictwa ludowego, odcienia Richtera. Wybrano wprawdzie więcej walmanów ze stronnictwa liberalno-rządowego miszmaszu, którego kandydatem jest Lewińsky, lecz przy wyborach głównych zwycięży Kindler przy pomocy walmanów polskich, których wybrano przeszło 70.

Berlin, 27 października. Wywołał tu wielkie wrażenie fakt, że wielu uczonych, profesorów uniwersyteckich i wyższych urzędników państwowych, głosujących dotąd zawsze na konserwatystów, oddało wczoraj głosy na wolnomyślnych. Głosowali w ten sposób między innemi dr. Delbrück, ekonomista Schmoler, pewien radca ministeryalny, starszy lekarz sztabu generalnego, nadradca regencyjny Tübben i wielu innych. Socyaliści w Berlinie brali także udział w wyborach i głosowali na wolnomyślnych.

Berlin, 28 października. Ze znanych dotąd wyników prawyborów do sejmu pruskiego okazuje się pomyślny rezultat dla stronnictw liberalnych. Wolnomyślne stronnictwo ludowe ma do tej chwili zapewnione pozyskanie pięciu nowych mandatów. Richter i Schmidt odzyskali stracony dawniej okręg wyborczy Hagen. Skutkiem kompromisu wszystkich postępowych stronnictw odebrano konserwatystom Królewiec i Bydgoszcz.

Kolonia, 28 października. *Koeln. Ztg* donosi z Petersburga, że spór między Anglią a Francyą o Faszodę zostanie w ten sposób załatwiony, iż Anglicy w zamian za ustąpienie Francyi kilku punktów nad Nilem, a między innemi Ghazolu, wejdą w posiadanie Faszody. Projekt zyskał poparcie Rosyi.

Lozanna, 28 października. Sąd związkowy wyznaczył termin rozprawy pomiędzy pięciu głównemi towarzystwami budowy kolei i Radą związkową w sprawie obliczenia czystego zysku i kapitału zakładowego przedsiębiorstwa na dzień 10 stycznia 1899 r. Przedewszystkiem będzie rozstrzygana sprawa rekursu towarzystwa kolei centralnej.

Petersburg, 28 go października. Stan zbiorów tegorocznych w porównaniu z rokiem ubiegłym przedstawia się o wiele korzystniej Mianowicie omłot próbny w 50 guberniach Rosyi europejskiej, wydał przeciętnie po 40 pudów z dziesięciny, w roku ubiegłym tylko po 35. Większość gubernij wykazuje pomyślniejszy rezultat żniw, aniżeli w roku ubiegłym Zboża ozime i jare wydały 2 508 milionów pudów, czyli 373 więcej, aniżeli w r. 1897. Zapasy zboża w dniu 15 lipca wynosiły 384 mil. pudów, wogóle zatem rozporządzała Rosya 28·3 milionami pudów zboża.

Pekin, 28 października. Onegdajsze zgromadzenie ciała dyplomatycznego postanowiło domagać się oddalenia ze służby żołnierzy, którzy się targnęli na angielskich inżynierów. Rząd chiński zgodził się na to żądanie. Poseł angielski Macdonald, niezależnie od oddalenia żołnierzy, domagał się ich ukarania. Cesarzowa-regentka wydała rozkaz generalnemu dyrektorowi kolei, aby przykładnie ukarał winnych.

Dżuma.

Wiedeń, 28 października. Nieustająca komisya sanitarna uchwaliła otworzyć główny szpital dla normalnego ruchu chorych dnia 31 października, jeżeli do tego czasu nie zdarzy się jakiś nieprzewidziany wypadek

Wiedeń, 28 października. *(Telefonem.)* Nadzieje, jakie przykładano do silnej budowy ciała chorej posługaczki Pechy i działania surowicy przeciwdżumowej zawiodły zupełnie. Objawy bowiem chorobowe dziewczyny dają obraz istoty umierającej. W nocy miała ciepłotę podwyższoną do 38·4°, o godzinie 7 rano 38°. Plwociny krwawo zabarwione, na twarzy sinica mienia się z bladością; majaczenia. W południe gorączka 38·5°, tętno 104, ilość oddechów na minutę 40. Podbiegnięcia krwawe w okolicy lędźwiowej wzmagają się. Wstrzyknięto jej dziś 60 cgm. surowicy przeciwdżumowej, zaordynowano inhalacye kwasorodu.

U Hochegger ciepłota ciała normalna, tętno 80, na goleniach lekkie obrzmienia. Sen i apetyt dobry.

U Göschl wystąpiły dziś po jedzeniu wymioty; doznaje ona kłucia w lewym boku — zresztą się ma dobrze.

Wszyscy izolowani w szpitalu Fr. Józefa, obie zakonnice Wilfryda i Weronika, mają się dobrze.

Z polityki wewnętrznej.

Wiedeń, 28 października. *(Telefonem)* Koło polskie odbyło dziś posiedzenie, na którem toczyły się obrady nad petycyami w sprawie komisyi dla podatku osobisto-dochodowego.

Wiedeń, 28 października. *(Telefonem.)* Na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej w rozprawach nad wnioskiem Kronawettera o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za roztrwonienie pieniędzy na dziennik *Reichswehr*, zabrać mają głos: ks. Stojałowski, Jarosiewicz, Pfersche, Pergelt i Dobernig.

Wiedeń, 28 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przystąpiono do wyboru subkomitetu. mającego się zająć sprawą regulacyi płac sług rządowych. Hofman Wellenhof, Lemisch, Weiskirchner i Pergelt protestują przeciw wyborowi subkomitetu i oświadczają, że żaden z członków lewicy udziału w nim nie weźmie. Do subkomitetu tego wybrano: Eugeniusza Abrahamowicza, Kurza, Piętaka, Tusla i Kreka. Subkomitet ukonstytuował się, wybierając Kurza przewodniczącym, a Kreka sekretarzem

Referentem dla sprawy prowizoryum budżetowego wybrany dr. Milewski; dla sprawy przedłożeń w kwestyi regulacyi Dunaju dr. Kathrein.

Grac, 28 października. Wiec mężów zaufania niemieckiego stronnictwa ludowego odbędzie się w Gracu w niedzielę dnia 6 listopada.

Zerwanie niemieckiej „Gemeinbürgschaft".

Wiedeń, 28 października. W szeregach lewicy wynikło przesilenie. Niemieckie stronnictwo ludowe, niezadowolenie ze stanowiska wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, które głosowało w komisyi ugodowej przeciw wnioskowi Grossa o przejście nad przedłożeniami ugodowemi do porządku dziennego, uchwaliło wystąpić z komisyi parlamentarnej lewicy.

Wiedeń, 28 października. *(Telef.)* Stronnictwa niemiecko-postępowe i chrześcijańsko-socyalne odbyły posiedzenia, na których uznano, że niemiecka *Gemeinbürgschaft* została zerwana. Oba stronnictwa uchwaliły jednak w ważnych sprawach porozumiewać się wspólnie z niemieckim stronnictwem ludowem.

Grac, 28 października. *Grazer Tagblatt* wita z wielką radością wystąpienie delegacyi niemieckiego stronnictwa ludowego z komisyi parlamentarnej lewicy i oświadcza, że już dawno tak się stać powinno było. Dziennik ten wzywa również wszystkich posłów niemieckich, aby już w drugiem czytaniu przedłożeń ugodowych zastosowali jak najskrajniejsze środki obstrukcyjne.

Bułgarska mowa tronowa.

Sofia, 27 października. Sobranie zostało wczoraj uroczyście otwarte.

Mowa tronowa zaznacza na wstępie, że kraj cieszył się w roku ubiegłym zupełnym spokojem. W zupełnym też spokoju dokonane wybory świadczą, jaką wagę przykładają obywatele kraju do wykonywania swych praw w duchu nowej ustawy wyborczej. Dalej stwierdza mowa tronowa, że ekonomiczne położenie kraju znacznie się polepszyło. Budżet wykazuje zupełną równowagę wydatków i przychodów, bez uciekania się do nowych podatków.

Rząd starał się o podniesienie handlu, przemysłu i środków komunikacyjnych, oraz o stworzenie nowych portów. Stosunki z dworem zwierzchnika Bułgaryi i innemi dworami ościennemi są wyborne. Książę uważał za swój obowiązek przedstawić ks. Borysa carowi, ze względu na doznane przez Bułgaryę dobrodziejstwa od Rosyi. Łaskawe przyjęcie w Petersburgu przejęło księcia wdzięcznością, którą niezawodnie podzielą lud bułgarski i jego przedstawiciele. Uczucia przyjaźni, łączące Bułgaryę z Czarnogórzem, a również więzy osobistej przyjaźni, skłoniły księcia do złożenia wizyty panującemu mężnego Czarnogórza, gdzie go nadzwyczaj ciepło przyjęto.

W końcu zapowiada mowa tronowa wniesienie projektu budżetu, oraz ustaw, odnoszących się do reorganizacyi sądów, wykonania wielu robót publicznych, organizacyi rachunkowości państwowej, zaprowadzenia nauki przemysłowej i t. d.

Anarchiści.

Tryest, 28 października. Znany jako niebezpieczny anarchista, niejaki Alfons Debustelli, został na ulicy aresztowany. Znaleziono przy nim gwóźdź silnie wyostrzony, długości 24 ctm.

Koszyce, 28 października. Aresztowano tu maszynistę Jana Petrowskiego za szerzenie idei anarchistycznych.

Proces Dreyfusa.

Paryż, 28 października. Po przerwie posiedzenia trybunału kasacyjnego (Patrz artykuł: Sprawa Dreyfusa przed trybunałem kasacyjnym *Przyp. red.)* referent Bard przemawiał w dalszym ciągu. Mowca roztrząsał krytycznie dokumenty, które mają zawierać rzekome przyznanie się Dreyfusa do winy i wykazał, że w dokumentach wcale wyznania takiego nie ma. Są to albo nic nie znaczące protokóły z rozmów prywatnych, albo opowiadania zasłyszane od osób trzecich. Najważniejszem jest sprawozdanie pułkownika Guérin'a z jego rozmowy z kapitanem Lebrun-Rénault. Otóż kapitan miał mu opowiadać, że Dreyfus po degradacyi wyraził się do niego: Jeżeli wydałem dokumenty, to były one bez wartości, a uczyniłem to jedynie w celu uzyskania ważniejszych dokumentów". Bard czyni tu uwagę, że data sprawozdania Guérina jest 14 lutego 1898 roku, a degradacya Dreyfusa odbyła się 5 stycznia 1895 roku. „Dla czego — pyta Bard — zaprodukowano ten protokół tak późno. mianowicie w trzy lata po rzekomym fakcie? i czyniąc ironiczne uwagi o tego rodzaju dowodach, rozprasza słynną legendę o rzekomem przyznaniu się Dreyfusa do winy.

Bard omawia szczegółowo wyniki śledztwa Bertelusa przeciwko Esterhazy'emu i Du Paty de Clam'owi odnośnie do sfałszowanych depesz z podpisami *Speranza* i *Blanche*, jakoteż legendę o zawoalowanej damie. Stwierdza on, że Esterhazy nie mógł dostać t. zw. „zbawczego dokumentu" bez pomocy współwinnej osoby z ministerstwa wojny. Esterhazy napisał list do ministra wojny pełen nieprawdopodobieństw. W liście tym powołuje się na obcego monarchę i prosi ministra, aby go bronił. Sąd wojenny uniewinnił Euterhazego na podstawie dokumentu, który okazał się falsyfikatem.

Mowca przychodzi do wniosku, że Esterhazy pisał ów bordereau; za który skazano Dreyfusa. Nie ma prawie wątpliwości, że Dreyfusa musiano uważać za winnego po to jedynie, aby uratować Esterhazego, gdyż wina Esterhazego kompromitowała drugie biuro sztabu generalnego.

Następnie referent omawia szczegółowo wyznanie pułkownika Henry'ego i przytacza całą jego rozmowę z Cavaignac'iem, w toku której pułkownik Henry siedem razy zapewniał i przysięgał, że nie sfałszował dokumentu, aż wreszcie przyznał się do winy i szczegółowo wyjaśnił, jak sfabrykował fałszywy dowód przeciwko Dreyfusowi; w końcu zaś nadmienił: „Przełożeni moi byli bardzo zaniepokojeni; chciałem im przynieść spokój i dlatego to uczyniłem. Zrobiłem to w interesie kraju".

Z kolei Bard odczytał słynny list Picquarta do ministra sprawiedliwości Sarriena z 14 września 1898 r. Jest to cały memoryał w sprawie Dreyfusa. W liście tym Picquart powiada, iż uważa Dreyfusa za niewinnego i zdanie to szczegółowo motywuje, dowodząc, że Dreyfus nie pisał owego inkryminowanego *bordereau*. Picquart twierdzi, że sądowi, który sądził Dreyfusa, przedłożono tajne dokumenty, których nie pokazano oskarżonemu.

Następnie Picquart opowiada o swych stosunkach z generałem Gonsem i przytacza rozmowę, jaką miał z nim, kiedy rozpoczynał dochodzenie w sprawie Dreyfusa. Gonse zauważył, że wznowienie tego procesu byłoby strasznem, a jeżeli Picquart będzie milczał, to nikt się o prawdzie nie dowie; na to Picquart wręcz odparł: „To byłoby wstrętnem i ja w każdym razie nie zabiorę ze sobą do grobu takiej tajemnicy".

Picquart opowiada również o sfabrykowaniu listu, który chciano przesłać na Czarcia Wyspę, aby wzbudzić podejrzenie, że obrońcy Dreyfusa chcą mu ułatwić ucieczkę i podstawić na jego miejsce kogo innego. Fałszerstwa tego dopuścił się pułkownik Henry, a Du Paty de Clam był twórcą tego pomysłu.

Bard czyni tu uwagę, że z memoryału Picquarta wynika, iż popełniano nadużycia, będące jawnem pogwałceniem prawa publicznego Francuzów, jakie zdobyto w 1789 r.

Uwaga ta zrobiła wielkie wrażenie na członkach trybunału i wywołała sensacyę pośród słuchaczy.

Bard nie doprowadził jeszcze do końca swego wywodu. Uczyni to dopiero na dzisiejszem posiedzeniu i postawi formalne wnioski; jakiego rodzaju one będą, nie trudno przewidzieć.

Paryż, 28 października. W tutejszych kołach politycznych uważają za rzecz możliwą, że trybunał kasacyjny nie uchwali ani rewizyi procesu Dreyfusa, ani unieważnienia wyroku, lecz wyda wprost orzeczenie. że niema dowodów winy Dreyfusa i że wyrok sądu wojennego nie posiada żadnej wartości.

Ankieta dla reformy szkół średnich.

Lwów, 28 października. *(Telef.)* Na wczorajszem porannem posiedzeniu ankiety odpowiadał rektor Kadyi dyrektorowi Kulczyńskiemu, zbijając jego wywody. Prof. Czerny starał się wykazać, że jednolita szkoła średnia, jednocząca kierunek gimnazyów i szkół realnych, byłaby monstrualną. Dr. Dzięgdzielewicz jako reprezentant „Związku rodzicielskiego", nie godził się na zdanie, jakoby szkoła miała głównie zadanie wychowawcze i wniósł następującą odpowiedź na 1) pytanie kwestyonaryusza:

„Celem i zadaniem szkoły średniej powinno być: Kształcić i wychowywać uczniów na gruncie ich przyrodzonych, narodowych właściwości na dobrych i pożytecznych obywateli, a to zapomocą harmonijnego i systematycznego rozwijania umysłu i ciała; zapomocą ogólnego wykształcenia, to jest zapomocą podstawowych, a współczesnemu stanowi nauki odpowiadających wiadomości w tych gałęziach nauki, które są konieczne, jako podstawa do praktycznego obywatelskiego życia, nareszcie zapomocą wychowawczego urabiania szlachetnego i dzielnego charakteru".

Majchrowicz ostrzegał przed wzorowaniem jednolitej szkoły średniej na szkole krzemienieckiej i na programie szkolnym Wielopolskiego.

Lwów, 28 października. *(Telef.)* Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się wczoraj o godzinie 5 po południu. Rektor Kadyi rozpoczął je odczytaniem następującej odpowiedzi na 1) punkt kwestyonaryusza:

„Szkoła średnia jest samoistnym narodowym zakładem naukowo-wychowawczym, którego celem jest: wychowanie uczniów na pożytecznych, światłych, duchowo i fizycznie dzielnych obywateli kraju — przez harmonijne wykształcenie wszystkich ich władz umysłowych, przez wzmocnienie ich woli i skierowanie jej ku wszystkiemu, co dobre, piękne i szlachetne, na pożytek narodowego społeczeństwa, przez pielęgnowanie ich fizycznej siły i zręczności, i przez danie im wyższego wykształcenia ogólnego, obejmującego główne wyniki tegoczesnej wiedzy we wszystkich jej ważniejszych gałęziach, co będzie dla młodzieży przyposobieniem do każdej samodzielnej pracy umysłowej, a zatem także najlepszem przygotowaniem do studyów naukowych, zarówno samodzielnych, jak i na wszelkich wyższych zakładach naukowych".

Do tego określenia przyłączył się Romanowicz, zaś dr. Jordan podniósł znaczenie kształcenia sił fizycznych u młodzieży. Pos. Soleski wykazywał, że błędem jest żądać, aby szkoła średnia była zakładem przygotowawczym do uniwersytetu. Mowca twierdzi, że ma ona stać otworem dla wszystkich tych, którzy się w niej kształcić pragną i którzy jej podołają. Należy szkołę średnią tak urządzić, ażeby ci, którzy najczęściej z powodu ekonomicznego położenia nie mogą iść na uniwersytet, wyszli ze szkoły średniej z możnością użytecznej działalności obywatelskiej i pracy zarobkowej. Ma zatem szkoła średnia być zakładem samoistnym. Dzisiejsza szkoła średnia nie spełnia swego zadania. Projekt roku 1849 powstał w fermencie bardzo liberalnych czasów. Ale czasy tych porywów szybko przygasły i nastąpiła reakcya — a ta mimowoli wciska się do szkoły. Więc zamiary r. 1849 zostały sparaliżowane — a potem, choć znowu chwilowo lepsze prądy zaczęły się dźwigać, stara rutyna już się przełamać nie dała. Dziś, po 50 latach, kiedy i ten zarys się przestarzał i praktyka się zestarzała — nie da się już złe usunąć przez ulubione u nas naprawki i łataniny, ale trzeba zupełnej reformy.

Mowca twierdzi, że młodzież, dziś kończąca szkołę średnią, jest umysłowo bardzo nierozwinięta. Powodem tego jest, że przez całe 8 lat nie zostawia się uczniowi żadnej swobody, ale zawsze go się prowadzi na pasku — skutkiem czego żadna samodzielność umysłu rozwinąć się nie może. Młodzież przytem karłowacieje. System dzisiejszy zatem, jako przestarzały, musi być stanowczo zmieniony. Jeżeli, jak twierdził Kulczyński, system jest znakomity, to dlaczegoż nawet najwięksi adoratorowie mówią, że jeszcze wiele jest do naprawienia. Po 50 latach wynik powinien być inny.

Dzieślewski dowodzi, że dzisiejsze szkoły średnie kształcą dwa gatunki ludzi, gdy nam potrzeba jednego gatunku dobrych i światłych obywateli. Mowca oświadcza się za odpowiedzią Kadyiego.

Sawczak żąda wyjaśnienia co do szkoły narodowej, gdyż w kraju naszym mieszkają Polacy i Rusini.

Dzięgdzielewicz oświadcza, że stoi na stanowisku ugruntowanej unią lubelską równości narodów polskiego i ruskiego.

Szczepanowski w dłuższym wywodzie wykazuje wadliwość austryackich szkół średnich i dowodzi korzyści jednolitej szkoły średniej.

Barwiński zastrzega się, aby narodowe wychowanie dane było w szkole zarówno polskiej, jak ruskiej narodowości.

Na tem zamknięto dyskusyę nad punktem I. kwestyonaryusza.

Na wniosek Czartoryskiego rozpoczęto równocześnie dyskusyę nad II, III i IV pytaniem kwestyonaryusza. Pytania te żądają odpowiedzi na kwestyę, w jaki sposób i przy użyiu jakich środków spełnia w punkcie I określone zadanie gimnazyum, a w jaki szkoła realna? Nadto poruszono tutaj kwestyę braków, odczuwanych u abituryenta szkoły realnej i gimnazyalnej i kwestyę wyższości nauki gimnazyalnej nad realną.

Miecz. Rey żąda zmiany metody w nauczaniu historyi powszechnej.

Radca German prostuje twierdzenia mowców, jakoby nauk przyrodniczych uczono metodą filologiczną, a historyi pamięciowo.

O 3 kwadranse na 9 zamknięto posiedzenie.

Lwów, 28 października *(Telefonem)*. Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad połączonemi pytaniami II, III i IV.

Szczepanowski oświadcza, że zarówno on, jak i wszyscy, którzy wykazywali braki obecnego ustroju szkół średnich przyznaje znaczny postęp w metodycznem traktowaniu nauki. Mowca, odpowiadając radcy Germanowi, przyznaje również, że nauki przyrodnicze lepiej obecnie są traktowane, niż dawniej. Mimo to mizerya szkolnictwa austryackiego występuje na każdym kroku. Mowca nie ma także pretensyi, aby szkoła w pięciu godzinach miała nietylko uczyć, lecz i wychowywać.

Rektor Kadyi, rozstrząsając pytanie, czy obecna szkoła średnia odpowiada swemu zadaniu, dochodzi do odpowiedzi przeczącej. Mowca przechodzi poszczególne grupy nauki i dowodzi wadliwości ich traktowania. Dzięki temu, że każdy z nas pamięta tortury, jakie mu sprawiała nauka języków klasycznych, wyrodziła się niechęć powszechna do tej nauki.

Rotter szczegółową daje odpowiedź na odpowiedź radcy Germana. Mowca porusza system oszczędnościowy austryacki, podnosi nędzę suplentów i niewłaściwość w nauczaniu różnych przedmiotów przez niefachowe siły. Filolog uczy nieraz nauk przyrodniczych, najstarszy profesor uczy w klasach wyższych, gdzie jest zadanie łatwiejsze, młodszy w klasach najniższych, gdzie jest zadanie najtrudniejsze. Mówca szczegółowo zastanawia się nad kwestyą nauki gimnazyalnej, oraz realnej i wykazuje, że korzyści łaciny zmalały od czasu wprowadzenia nauki języka francuskiego w szkołach realnych. Gimnazyalista ma wykształcenie historyczno-literackie, realista matematyczno przyrodnicze. W interesie młodzieży, aby obydwa kierunki połączyć!

Dyr. Ignacy Petelenz dowodzi, że gdy poprzednio był dyrektorem gimnazyalnym, a teraz jest realnym, może wyrobić sobie pewien sąd o rzeczy. Oświadcza się on z całą stanowczością za jednolitą szkołą średnią.

O godz. 2 odroczył marszałek dalsze obrady.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 28 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	56	90
Akcye Anglobanku	154	50
„ Unionbanku	290	50
„ Bankverein	260	—
„ Laenderbanku	220	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	50
„ „ Południowej	69	—
„ „ Elbethal	262	—
„ „ Nordbahn	3450	—
„ „ Staatsbahn	350	62
„ „ Alpine	175	30
„ Tureckie Tabaczne	122	50
Ruble	127	37½

Berlin, 28 października 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	60
Banknoty rosyjskie	216	95
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	91	20
Akcye kredytowe austryackie	220	50
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 28 października 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	02
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	9	83
Żyto na jesień	8	60
Owies na jesień	6	—
Kukurndza	5	75

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 28 października 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	35	123	
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	90
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	40	101	40
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	50	95	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	373	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	—	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Kulmbacher Pötzbräu

1503 14 15

jedyna najlepsza marka, jak również **piwo pilzneńskie** z Browaru mieszczańskiego na szklanki i butelki — poleca **Edmund Klimek** w Krakowie.

Z Rozwoju Polskiego Teatru.

Antonina Hoffmann.

Napisał

Zygmunt Przybylski.

Nakładem G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Książka ta obejmuje życie teatralne, artystyczne, dziennikarskie, literackie, towarzyskie, oraz anegdotyczne wspomnienia epoki między 1858 a 1897 rokiem. 1796 1 5

Chłopiec zamiejscowy

z odpowiedniemi kwalifikacyami, znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu pod firmą 1797 1 3

J. Federowicz w Krakowie.

Lokomobila

o sile ośmiu koni, w dobrym stanie. **za cenę 500 złr. w. a. zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w młynie solnym **Karola Stummera w Wieliczce.** 1798 1 3

ZAKŁAD kupna i sprzedaży wszelkich ruchomości

w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych), **ul. Floryańska, róg św. Tomasza, kupuje** (i prosi o zawiadomienie w razie potrzeby sprzedaży), **sprzedaje** i przyjmuje do sprzedaży w komis. 1520 13 156

J. Łuszczewski.

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**

1176 16 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 1177 16 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Któż nie lubi?

delikatnej, białej skóry i rumianej, młodociano świeżej cery?

Używaj więc Pani tylko:

RADEBEULOWSKIEGO

mydła liliowego

wyrobu

Bergmanna i Spółki Radebeul-Drezno.

Mydełko to wybornem jest przeciw **piegom,** tudzież działa na **skórę dobrze i upiększająco.**

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie**: M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski aptek., F. Gralewskiego spadkobiercy aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp., Jakóba Wiśniewskiego na Stradomiu; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego, J. Reima i Sp., A. Froncza; **w Bochni**: A. Weiss apt. i J. Michnik; **w Nowym Sączu**: R. Jakubowski apt, Pawłowski, apt.; **w Podgórzu**: L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie**: Karpiński, apt. 496 33 40

Trzeba uważać na znak ochronny:



Dwaj górnicy.

Poszukują umieszczenia:

Angielka wysoce muz., mówiąca biegle po francusku i po niem., znaj. malarstwo; **Nauczycielka** Polka, wych. w Paryżu w hotelu Lambert; **Nauczycielka** wysoce muzyk., znaj. malarstwo i rysunki, biegła w języku francuskim i angielskim; **Francuzki, Bony** Polki, muzykalne; **Bony** Niemki muzykalne; **Bony** freblowskie.

N. GINTER,

starsza nauczycielka, 1685 6 6

Poznań, ulica Długa Nr. 14, partor.

Urzędnik banku **poszukuje zajęcia wieczornego.** — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie pod liter. **B. W. 1696.** 1696 4 5

Mam zaszczyt donieść Szanow. P. T. Publiczności, iż po kilku latach przerwy — **otworzyłem**

Szkołę tańców

którą prowadzić będę ściśle na wzór ś. p. matki Emilii Pion. — Lekcyj udzielam u siebie w domu, po domach prywatnych i pensyonatach. — Ciesząc się przed laty uznaniem, polecam się i nadal łaskawej pamięci. 1747 2 10

Z poważaniem

Adolf Pion,

ul. Sławkowska 22, I. p., dom W. Kremerowej.

Obuwie

zimowe dla dzieci pań i panów, oraz **kalosze rosyjskie** taniej niż wszędzie nabyć można w **Magazynie Lipińskiego,** Kraków, ulica Grodzka Nr. 43, dom OO. Jezuitów. 1788 2 20

Handlowa

Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem, **sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 1607 13 56

Mieszkania **przy ul. Karmelickiej pod l. 70:**

5 pokoi, przedpokój i kuchnia do wynajęcia od 1-go grudnia lub wcześniej;

2 pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze do wynajęcia zaraz. 1711 5 5

Wiadomość tam u stróża, lub u właściciela domu **przy Placu Matejki Nr. 2.**



KANARKI hercyńskie

dobrze śpiewające, są w wielkim wyborze **na sprzedaż w „hotelu Centralnym“** (Kleparz) pod Nr. 22. 1749 6 8

Karol Sondermann z gór hercyńskich.

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;

Ziółka piersiowe Dr Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,

poleca 1675 4 0

apteka M. PRONIA,

Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 1757 3 0

Merańskie winogrona kuracyjne

10 funtów brutto opłatnie wysyła wszędzie za 2 złr. 20 ct. 1652 15 20

Hans Tauber, Meran (Tyrol).

LEŚNICTWO ZASSÓW pod Czarną

(o. p. Zassów, stacya kolei i telegraficzna: Czarna), rozsyła od **15 października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. 1581 30 30

Cennik odwrotną pocztą opłatnie.

Lucyna Ćwierczakiewicz

10 MEDALI Z WYSTAW.

365 Obiadów

wydanie **18.**

Jedynie praktyczne przepisy spiżarniane

wydanie **17.**

Każde złożone z **5000 egzemplarzy.**

Oba dzieła bez konkurencyi.

Czwarte wydanie „Poradnika Porządku.“

Drugie wydanie „Kursu gospodarstwa.“ 1707 3 3

Najnowsze powieści

1773 3 0

W. hr. ŁOSIA

są do nabycia w Księgarni **Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie,** Rynek, róg ul. Szewskiej.

Jędrek, 1 tom	1 złr.	50 ct.
Zięciowi Domu Kohn & Cie, II. wyd., 2 tomy	4 „	50 „
Ostatni, 1897, tom 1	2 „	50 „
Rezydenci, 1897, tom 1	2 „	50 „
Historyczne to i owo, 1897, tom 1	2 „	50 „
Ze Starżów pani Appelstein, 1897, 2 tomy	4 „	50 „
Chłop, 1898, tom 1	2 „	50 „
Dzisiejsze małżeństwa, 1898, tom 1	2 „	50 „
Kaprys hrabianki, 1898, tom 1	2 „	50 „
Portret pięknej pani, 1898, tom 1	2 „	50 „
Niedyskrecyja, 1898, tom 1	2 „	50 „
Wielka partja, 1898, 2 tomy	4 „	50 „
Z pracowni naszych mistrzów, tom 1	2 „	50 „



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz

siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 1237 40 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Czy jesteś za gruby!

Savon Vert de l'Amiral

(na wyciągu z galasówek)

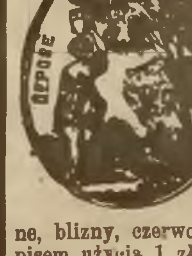


Bez dyety i przeszkody w zawodzie i nie przynosząc uszczerbku dla zdrowia, sprowadza schudnienie tylko tej części ciała, jak brzucha, łydek, podwójnej brody itd., którą się tem mydłem naciera **Cena 2 złr. 50 ct.** Dostać można w każdej aptece.

1361 **Przez lekarzy wypróbowane. — Ustawą chronione.** 6 10

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1332 43 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Do L. 52015/98. 1781

Obwieszczenie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza **sprzedaż w drodze publicznej konkurencyi następujących starych materyałów,** nagromadzonych w materyałowym magazynie ty Nowym Sączu.

Bliższe określenie do sprzedaży przeznaczon. starych materyałów	Ilość w klg.
Starej blachy żelaznej do 5 m/m grubości, także odpadki blaszane	15 000
„ „ „ ponad 5 m/m „ „ blachy kotłowej	11.120
Starego żelaza lanego, niespalonego w małych kawałkach, w tem 40.000 kg. starych klocków hamulcowych i 30.000 kg. zużytych łożysk	70.000
Starego żelaza lanego spalonego	2.000
Odpadków żelaza kutego	20.000
Starego drutu żelaznego i plecionek drucianych	1.500
Starego żelaza kutego niespalonego	30 000
Starych rur kotłowych z kutego żelaza	20 000
Wiór żelaznych i stalowych. leżących pod gołem niebem	40.000
Starej stali w wielkich kawałkach (sercownice)	2.025
„ „ ze sprężyn spiralnych	4 000
„ „ „ płaskich	2.000
Starych obręczy stalowych z kół	22.000
Kawałków miedzi	1.954
Miedzi galwanicznej z bateryi	17·5
Starych płyt miedzianych z palenisk	4.170
Kawałków zwyczajnego mosiądzu	511·5
Mosiężnych rur	35
Wiór miedzianych	2.092·5
Wiór spiżowych	1.990·5
Starego cynku i odpadków blachy cynkowej	361
„ „ z bateryi	170
Odpadków kauczukowych wykładanych płótnem	350
„ „ bez podkładu płóciennego	75
Szkła potłuczonego	2 000
Starego papieru niesortowanego	3.000
Beczek z oliwy sztuk 80	
„ do pakowania „ 100	
Starych ubrań sukiennych 223 kg., futrzanych 102 kg., lodenowych 125 kg., razem	450

Oferty napisane na przepisanych drukach, ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone na kopercie napisem: „Oferta na kupno starych materyałów“ należy nadesłać do c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie **najdalej do 14 listopada b. r.** do godziny 12-ej w południe.

O godz. 1-ej po południu w wymienionym dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert, przy której czynności oferenci mogą być obecni.

Równocześnie z ofertą, jednak oddzielnie od tejże, należy złożyć w kasie c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie wadyum do wysokości 5% sumy kupna i to gotówką lub w papierach wartościowych, licząc te ostatnie 10% niżej dziennego kursu. Oferować wolno tak na całe ilości wymienionych materyałów, jakoteż i na części tychże; ceny należy podać loco materyałowy magazyn w Nowym Sączu. Cena kupna ma być uiszczona w przeciągu 30 dni, licząc od daty zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty. Wniesione oferty obowiązują oferentów przez cztery tygodnie, licząc od dnia otwarcia ofert.

Ponieważ późniejsze reklamacye co do jakości sprzedanych materyałów nie mogą być uwzględnione, leży w interesie p. t. oferentów oglądnąć materyały przed wniesieniem ofert. — Formularze na oferty i warunki sprzedaży można otrzymać w oddziale maszynowym i warsztatowym c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Podpisana c. k. Dyrekcya kolei państw. zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość lub tylko na część materyału do sprzedaży przeznaczonego, a nawet całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty wniesione po terminie, lub nie odpowiadające warunkom, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 19 października 1898 r.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

Molla Proszki Seidlickie.



Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki, w handlu J. Wentzla, Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 15 43 52

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.